IELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Niedziela 16 lipca 1939 r. Nr. 194

Święto Wolności i Rocznica Zwycięstwa

Francja i Polska obchodzą uroczyście wiekopomne daty w swych dziejach

Dwie bliskie siebie daty — 14 i 15 lipca oznaczają rocznicę niezapomniane w dziejach ludzkości.

Dzień 14 lipca — Święto Francji jest Świętem Wolności narodu, który na swych sztandarach wypisał hasło: Wolność, Równość, Braterstwo.

Dzień 15 lipca to rocznica wiekopomnej bitwy pod Grunwaldem, gdzie starli się zaborczy najeźdźcy z obrońcami ojczyzny, gdzie święciło triumf zwycięstwo słuszności nad pychą i chciwością.

Rocznicę Grunwaldu obchodzi cała Polska w chwili niezwykłej: zwartej woli obrony wolności i swych praw. Podkreślą doniosłość tej rocznicy specjalne audycje i obchody, odbywające się na terenie całej wolnej i niepodległość miłującej do ostatniego tchu — Polski.

Rocznicę Święta Wolności, będącej świętem narodowym naszej sojuszniczki, święcił lud francuski w roku bieżącym szczególnie uroczyście. Była to manifestacja zjednoczenia całego społeczeństwa w obliczu niebezpieczeństwa, grożącego Francji i Europie ze strony zachłanności i wojowniczości sąsiada.

Była to jednocześnie manifestacja przyjaźni Francji i Anglii, złączonych wolą obrony pokoju i kultury w Europie.

We wspaniałej rewii przed prezydentem Francji p. Lebrun, szefem sztabu generalnego gen. Gamelin, ministrem wojny Wielkiej Brytanii Hoare Belisha i wielu innymi wysokimi generałami i dostojnikami wzięły udział liczące 400 aparatów eskadry lotnicze Francji i Anglii, a wśród francuskich wojsk doborowe oddziały armii angielskiej z marynarzami na czele. Ogółem przedefilowało 30.000 żołnierzy, 120 dział, 350 samochodów, kilkaset czołgów, pancerek i t. p.

Rewii przyglądały się niezliczone tłumy. Wokoło pl. Gwiazdy na wysokich masztach powiewały flagi brytyjskie i francuskie. Padały od nich ruchome cienie na trybuny oficjalne, gdzie świetnym wojskom przyglądali się spomiędzy przedstawicieli państw ambasadorowie Niemiec i Włoch...

Prezydent Lebrun wygłosił przez radio orędzie do narodu. Przypominając 150-tą rocznicę zdobycia Bastylii, podniósł prezydent wolę całego narodu francuskiego obrony całości granic Francji, swobody i wolności wszystkich jej obywateli.

W Warszawie w sali Rady Miejskiej dla uczczenia Święta narodowego Francji odbyła się uroczysta akademia, zorganizowana przez Stow. Weteranów Armii Polskiej we Francji. Akademię zagaił gen. Górecki, przypominając słowa Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudzkiego:

„Można umierać za Francję, broniąc Polski, można pracować dla pomyślności Francji, zabezpieczając szczęście Polski".

W czasie akademii nastąpił akt wręczenia generałowi Musse dwóch ryngrafów z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej dla miast : Paryża i Bajonny.

Demonstracja angielskiego lotnictwa

Dwieście angielskich samolotów bojowych, większych i mniejszych bombowców, odbyło raid nad Francją. Przelecieli kanał La Manche, oblecieli pół Francji i nie zatrzymując się, powrócili do swoich portów macierzystych na terytorium angielskim. Wszystko odbyło się nad wyraz sprawnie, w doskonałej formie, bez żadnych wypadków, bez żadnego przymusowego lądowania.

Ta demonstracja gotowości bojowej angielskiego lotnictwa wywołała pełne entuzjazmu głosy na łamach prasy francuskiej i angielskiej. Odwrotnym rzeczy porządkiem odgłosy przelotu w prasie niemieckiej są cierpkie i kwaśne. Przede wszystkim nie wiadomo dlaczego prasa niemiecka uważa ten lot za prowokację pod adresem Niemiec i za zaostrzanie i tak już naprężonej sytuacji europejskiej.

Prasa niemiecka sama przechwala się nieustannie potęgą militarną Rzeszy, jej gotowością bojową, a przede wszystkim jej niezwyciężoną siłą powietrzną. Gdyby prawdą było połowa tego, co piszą gazety niemieckie, Europa już dawno leżałaby w prochu u stóp III Rzeszy.

My te wszystkie przechwałki przyjmujemy spokojnie i ze wzruszeniem ramion. Tymczasem każdy przejaw siły i gotowości państw frontu pokoju doprowadza Niemcy do wściekłości. Trudno! Muszą się z tym pogodzić: Europa jest dostatecznie przygotowana i gotowa

Aresztowanie Polaka w Gdańsku
za obrazę Hitlera!

GDAŃSK. Gdańska policja aresztowała w Groslesewitz kolejarza Polaka Teodora Borowskiego, któremu zarzuca się „obrazę kanclerza Hitlera.

Borowskiego przekazała żandarmeria władzom sądowym w Tiegelhofie.

Orędzie prez. Roosevelta
w sprawie ustawy o neutralności

WASZYNGTON. W orędziu skierowanym do kongresu, prezydent Roosevelt wbrew uchwale komisji spraw zagranicznych senatu, wzywa kongres do uchwalenia ustawy o neutralności jeszcze w ciągu bieżącej sesji, co leży „w interesie pokoju, bezpieczeństwa i neutralności amerykańskiej".

Do orędzia prezydenta Roosevelta dołączona została deklaracja sekretarza stanu Hulla, wyjuszczająca zasady programu neutralności.

1000 wypadków szpiegostwa
Ożywiona działalność Niemców i Japończyków

NOWY JORK. Dziennik „Washington Post" przytacza dane statystyki urzędowej, dotyczącej nasilenia akcji szpiegowskiej w

Do roku 1938 zanotowano przeciętnie 35 wypadków szpiegostwa rocznie; w roku 1938 takich wypadków było 638, zaś w roku bieżącym cyfra ta przewyższyła 1.000.

Większość tych wypadków odnosi się do niemieckiej i japońskiej akcji szpiegowskiej.

Zamordowali się nawzajem nożami
w zażartym pojedynku o ślicznotkę

BUKARESZT. Prasa donosi, że w miejscowości Statu Mare, położonej w północno - zachodniej Rumunii, zdarzyła się niezwykła tragedia. Miejscowa nauczycielka, dziewczyna znana z niezwykłej urody, chcąc zażartować z 2-ch swoich wielbicieli, wezwała obu na spotkanie o jednej godzinie.

Obaj rywale przybyli na wyznaczone miejsce, gdzie znaleźli kartkę następującej treści: „Ponieważ obu naraz poślubić nie mogę, decydujcie między sobą, który ma być wybrany".

Młodzi ludzie postanowili stoczyć walgę na śmierć i życie. Jako broń wybrali noże. Walkę stoczyli w nocy w lesie. Nad ranem znaleziono trupy obu rywali, którzy zadawszy sobie śmiertelne rany zmarli z upływu krwi.

Właściciele taksówek w Łodzi zapowiedzieli strajk

ŁÓDŹ. Właściciele taksówek w Łodzi w związku z ustanowieniem przez Ministerstwo Komunikacji nowej taryfy, postanowili na znak protestu rozpocząć strajk.

Termin rozpoczęcia srajku wyznaczono na środę dnia 19 bm.

Działacz „Bundu" zesłany do Berezy

PAT. komunikuje: dnia 14 lipca został zatrzymany i odesłany do obozu w Berezie Kartuskiej adwokat dr. Leon Feiner, jeden z czołowych działaczy „Bundu" na terenie Krakowa, właściciel kamienicy oraz placu budowlanego.

Dr. Feiner, znany jest ze swych sympatii do ruchu komunistycznego.

20 miast Meksyku w rękach powstańców

LONDYN. Z Mexico City donoszą że w stanie meksykańskim Puebla wybuchło groźne powstanie przeciwko rządowi.

Powstańcy obsadzili 20 miast w okolicach górskich w stosunkowo niewielkiej odległości od stolicy.

W zajętych przez powstańców miejscowościach zawieszono stan oblężenia. Wszelka komunikacja została przerwana. Rząd wydelegował do tych terenów większe oddziały wojska oraz większą liczbę samolotów.

Wyrok na 11 terrorystów irlandzkich
wywołał awanturę na sali sądowej

BIRGMINGHAM. W jednym z tutejszych sądów zakonczył się proces przeciwko 11 terrorystom irlandzkim i 3 ich wspólniczkom.

Główny oskarżony 26-cioletni Patrick Clarke, sprawca jednego z ostatnich zamachów bombowych w Birgmingham, skazany został na 20 lat więzienia, zaś matka jego oraz dwie siostry, które ukrywały go przed policją, skazane zostały na karę więzienia od 2 do 5 lat.

W chwili ogłoszenia wyroku na trzy wymienione kobiety, Clarke zerwał się z ławy oskarżonych i wzniósł okrzyk: „Niech żyje republika!" Na sali sądowej powstało zamieszanie a kilku obecnych na rozprawie Irlandczyków zaatakowało policjantów, eskortujących podsądnych. Dopiero po nadejściu posiłków policyjnych zdołano incydent zlikwidować.

Niemcy już „panują" w Trieście
w dawnym porcie wojskowym

LONDYN. „Daily Telegraph" donosi, że wiadomości tam nadchodzące potwierdzają informację, że Włosi wydzierżawili port w Trieście na 10 lat Niemcom, i że dawny port wojskowy w Trieście, znany za czasów austriackich, jako arsenał conajmniej od miesiąca znajduje się w rękach niemieckich.

Z portu tego według doniesienia wzmiankowanego pisma, transportowane są wojska niemieckie do Libii, w ilości tygodniowo 300 — 400 ludzi.

Oficjalne koła włoskie zaprzeczają wiadomościom o wydzierżawieniu portu w Trieście na lat 10. Uparte pojawienie się tych pogłosek żywo interesuje włoskie koła społeczne.

Gen. Franco bagatelizuje wizytę hr. Ciano!
Hiszpania zachowa neutralność

LIZBONA. Dziennik „Diario de Notizas" zamieszcza wywiad z gen. Franco w którym szef rządu hiszpańskiego oświadcza, że nie wierzy w możliwość wybuchu wojny, ponieważ pociągnęłaby ona za sobą zgubne skutki dla wszystkich uczestniczących w niej państw.

Hiszpania — powiedział dalej gen. Franco — nie pragnie wojny i pozostanie neutralną dopóki jej terytorium, jej honor lub jej interesy żywotne nie zostaną naruszone.

Na temat wizyty min. Ciano gen. Franco stwierdził, że „fakt ten nie ma wielkiego znaczenia międzynarodowego".

Gen. Franco był łaskaw wyrazić również swą opinię na temat Gdańska, świadczącą o braku orientacji w tym zagadnieniu. Powiedział m. innymi, że dla Polski wojna o Gdańsk nie jest... warta zachodu!

Straszliwe metody stosują Niemcy w Czechach

Półtora miliona robotników czeskich na listach „wywozu" do pracy w Niemczech

Prasa angielska podaje wiadomość o nowych drakońskich zarządzeniach „protektora" Czech i Moraw, von Neuratha, świadczących, że Niemcy rządzą się tam, jak w koloniach afrykańskich.

Praski korespondent „Daily Express" informuje, że von Neurath ma wydać zarządzenie, mające pozbawić Czechów łączności ze światem przez radio. Przewidziana jest rzekomo konfiskata aparatów radiowych wszystkim Czechom. Tylko Niemcy na terenie „protektoratu" będą jakoby mogli korzystać z radia.

W najbliższych dniach ma być ogłoszona ponadto jeszcze jedna drakońska ustawa, na podstawie której półtora miliona Czechów w wieku 20 do 35 lat będzie umieszczonych w specjalnym rejestrze niemieckich obozów pracy. Na wypadek potrzeby, cała ta olbrzymia armia zostanie odesłana do Rzeszy, aby zastąpić na roli i przy warsztatach robotników niemieckich, których powoła się pod broń. Mogą oni być też wysłani do Niemiec tam, gdzie ilość rąk do pracy okaże się za mała.

O silnych nastrojach antyniemieckich w Czechach i o niemieckich obawach świadczy cały szereg zarządzeń „protektorów". Zmobilizowano naprzykład setki robotników czeskich i wysłano na trzecią linię fortyfikacji wokół granic dawnej Czechosłowacji, aby je zniszczyli. Niemcy obawiają się, że w razie wybuchu powstania, fortyfikacje te mogłyby służyć Czechom za doskonałą linię oporu.

Ponadto Gestapo sporządziła listę, obejmującą tysiące patriotów czeskich, którzy na wypadek powstania, mają być natychmiast aresztowani jako zakładnicy.

W związku zaś z wrogimi demonstracjami antyniemieckimi w kinach, władze niemieckie wydały kilka ostrych przepisów, obowiązujących publiczność. M. in. zostaną ustanowieni w kinach specjalni komisarze, którym będzie przysługiwało prawo nakazywania o opuszczenie sali przez publiczność.

M-S „Chrobry" przybywa 21 b. m. do Gdyni

GDYNIA. Siostrzany statek m/s „Sobieskiego" nowy motorowiec pasażerski „Chrobry" opuścił już w dniach najbliższych stocznię w Nakskov i w piątek 21 b. m. przybędzie do swego portu macierzystego — Gdynia.

Poświęcenie motorowca i podniesienie na nim bandery polskiej nastąpi 27 lipca, po czym 29 b. m. m/s „Chrobry" wyruszy w podróż do portów Ameryki Południowej.

Rokowania Japonii z Anglią zaczęte

przy wrogim wtórze prasy w Tokio

TOKIO. Cała prasa japońska stoi pod znakiem rozpoczynających się tu rokowań angielsko-japońskich w sprawie konfliktu na terenie koncesji angielskiej.

Dzienniki określają te rokowania jako wydarzenie o niezwykłej doniosłości dyplomatycznej i porównują je z przejęciem przez Japonię kolei północno-mandżurskich w roku 1933.

Większość prasy zajmuje wrogie stanowisko wobec Anglii i domaga się od rządu by w rokowaniach z Anglią zachował stanowisko nieugięte i bezkompromisowe.

LONDYN W sprawie rozmów japońsko-brytyjskich w Tokio „Times" pisze, że los tych rozmów zależy od tego, czy rząd japoński pozwoli prowadzić je na podstawie zagadnień lokalnych w Tientsinie.

Gdyby miały wchodzić w grę inne zagadnienia, jak np. współpracy W. Brytanii z Japonią w Chinach północnych, jak to zapowiadała powszechnie prasa japońska, to rząd brytyjski oświadczy, że nie może się zgodzić na rozważanie spraw, naruszających interesy innych mocarstw jak Francja i Ameryka, oraz pozostałych sygnatariuszy traktatu 9-ciu mocarstw.

Jako dobry znak uważa się w kołach londyńskich, że rząd japoński nie potwierdził otwarcie informacji prasowych w sprawie programu konferencji, w każdym razie Londyn przygotowany jest na wszelkie ewentualności.

150 szpiegów aresztowano we Francji

Niemcy nie szczędzą zawrotnych sum na akcję dywersyjno-szpiegowską

PARYŻ. Olbrzymie poruszenie we francuskiej opinii publicznej wywołał fakt licznych aresztowań dokonanych w przeddzień święta narodowego, a dowodzących na jaką skalę wywiad niemiecki prowadził robotę szpiegowską na terenie Francji.

Aresztowani zostali w Paryżu przede wszystkim dwaj osobnicy wmieszani w aferę dywersyjno-szpiegowską. Są to: Louis Aubin, kierownik działu informacji w wielkim dzienniku paryskim „Le Temps", oraz Porier, akwizytor ogłoszeniowy „Figaro". Obaj prowadzili działalność bez wiedzy swych redakcji i niezależnie od swych zajęć w pismach.

Obaj aresztowani przyznali się do winy. Aubin zeznał, że otrzymał od Niemców milion franków, a Poirier, że w czasie ostatniego pobytu w Berlinie, wypłacono mu 3 i pół miliona franków na cele szpiegowsko-dywersyjne.

Wyniki śledztwa są otoczone ścisłą tajemnicą. Mimo to dziennik „Paris Soir" donosi, że ma się tu do czynienia z wielką aferą szpiegowską i że dotąd aresztowano już 150 osób wmieszanych w aferę.

W związku z wykryciem tej afery pozostaje wydalenie z Francji obywatelki niemieckiej, księżniczki Loewenstein.

Zamierzano również aresztować pewną hrabinę austriacką, która w ostatniej chwili zdołała przekroczyć granicę francusko-niemiecką i uciec do Berlina.

Ostatnio bawiła w Paryżu księżniczka Hohenlohe, co do której nie ma już dziś żadnych wątpliwości, że stoi na usługach wywiadu niemieckiego.

Chciwość Japończyków na Sachalinie

grozi nowym zatargiem Sowietów z Japonią

MOSKWA. Agencja „Tass" donosi z Władywostoku, że japońska spółka kopalniana „Kita Karafuto Kogio Kabuszki Kaisza", która dzierżawi tereny w północnej części Sachalinu, przekroczyła warunki koncesji i zmniejszyła płace robotników.

Ponieważ protesty poszkodowanych robotników pod adresem dyrekcji spółki nie odniosły żadnego rezultatu, złożyli oni skargę do sądu sowieckiego, który na rzecz robotników zasądził sumę 375.000 rubli.

Dyrekcja odwołała się do trybunału najwyższego w Moskwie, który jednakże wyrok zatwierdził.

Moskiewskie koła polityczne bacznie obserwują tę sprawę, przypuszczając, iż może stać się ona powodem nowego konfliktu japońsko-sowieckiego.

Albo wojna, albo zgoda z Europą

Schacht ostrzega Hitlera

LONDYN. Korespondenci berlińscy pism angielskich donoszą z Berlina, jakoby były dyktator finansowy Niemiec, dr. Schacht, będący obecnie za granicą wystosował do Hitlera w formie listu memoriał w sprawie obecnej sytuacji gospodarczo-finansowej Trzeciej Rzeszy.

Zdaniem dra Schachta, sytuacja gospodarcza Niemiec jest tego rodzaju, że z końcem 1939 r. zostaną wyczerpane wszystkie rezerwy dewizowe Trzeciej Rzeszy i stanie ona wobec widma braku podstawowych surowców dla przemysłu, ponieważ nie będzie miała za co je sprowadzać z zagranicy.

Sytuację gospodarczą pogarsza załamanie się zapoczątkowanej przed pół rokiem ofensywy eksportowej. Akcja prowadzona w tym kierunku w Turcji, Rumunii, Brazylii, Peru i w Meksyku częściowo spaliła na panewce.

Równocześnie z wyczerpaniem zapasów kruszcowych i dewizowych Niemcy staną u kresu możliwości rozbudowy systemu podatkowego.

Jedynym wyjściem z tej katastrofalnej sytuacji jest zdaniem Schachta rozszerzyć w możliwie szybkim tempie niemiecką „przestrzeń gospodarczą", lub porzucić politykę samowystarczalności i powrócić do systemu współpracy międzynarodowej. Przy tym Schacht radzi powziąć decyzję już obecnie i nie czekać do listopada lub grudnia. Wówczas bowiem Bank Rzeszy nie będzie miał w ogóle rezerw kruszcowych i dewizowych, co może spowodować katastrofę.

250 Włochów za 250 Szwajcarów

Szwajcaria nie pozostanie dłużna Włochom

LONDYN. „News Chronicl" donosi z Bolzano, że przybył tam delegat rządu szwajcarskiego, w celu porozumienia się z miejscowym prefektem.

Delegat starać się ma o uzyskanie cofnięcia zarządzenia, dotyczącego wydalenia z okręgu Bolzano 250 osiadłych tam Szwajcarów.

Jeżeli Włosi odrzucą żądanie szwajcarskiego przedstawiciela, to — jak donosi korespondent „News Chronicle' nastąpi wydalenie z okręgu Tessin w Szwajcarii 250 osiadłych tam obywateli włoskich.

B. KRÓL ALBANII ACHMED ZOGU OPUŚCIŁ WARSZAWĘ



W czwartek, 13 b. m., opuścił Warszawę b. król Albanii Achmed Zogu wraz z małżonką i świtą udając się przez Rygę do Sztokholmu. Techniczną obsługę podróży przeprowadza Polskie Biuro Podróży „ORBIS", z ramienia którego towarzyszy królowi Zogu, szef wydz. turystyki z Polski za granicą p. S. Lewicki, który parę królewską odprowadza do Rygi.

Wybuch pogrzebał 30 górników

PROVIDENCE. (Stan Kentucky). W pobliskiej kopalni nastąpił pod ziemią wybuch, który zasypał w głębi szybu około 30 górników. Przystąpiono do akcji ratunkowej.

Nowy ambasador angielski w Paryżu

LONDYN. Nowym ambasadorem Wielkiej Brytanii w Paryżu, który będzie następcą przechodzącego w jesieni w stan spoczynku obecnego ambasadora sir Ericka Phipps'a, mianowany został dotychczasowy poseł angielski w Białogrodzie sir Ronald Campbell.

Sir Ronald Campbel, liczący obecnie 56 lat, pochodzi ze znanej rodziny dyplomatów.

Niemcy zdumiewają Estończyków apetytem!

TALLIN. W porcie tallińskim przebywa pancernik niemiecki „Admirał Hipper".

Członkowie załogi pancernika — oficerowie, podoficerowie i marynarze dokonywują zakupów artykułów spożywczych a przede wszystkim wędlin i nabiału. Sklepy położone w pobliżu portu wyprzedały już w pierwszym dniu wizyty okrętu niemieckiego swe zapasy.

Kawiarnie są po prostu oblężone. Goście niemieccy spożywają kawę w ilości wywołującej zdumienie wśród publiczności tallińskiej, nie przywykłej do tego rodzaju apetytów.

Zaburzenia strajkowe w Ameryce

Strajkujący bombardowali kamieniami przeciwników

WASZYNGTON. W sytuacji strajkowej przy doraźnych robotach publicznych nie zanotowano w ciągu piątku żadnych istotnych zmian.

Prez. Roosevelt przyjął przewodniczącego amerykańskiej Federacji Pracy Williama Greena, z którym odbył dłuższą konferencję, której wyniki jednak są na razie nieznane. W tym czasie doszło w różnych miastach ponownie do gwałtownych starć między strajkującymi a chętnymi do pracy robotnikami. Policja likwidując te incydenty zmuszona była użyć najostrzejszych środków.

Do szczególnie poważnych zaburzeń doszło w miastach Rochester, Minneapolis i Belleville, gdzie strajkujący zbombardowali swoich przeciwników kamieniami, a w walce posługiwali się prętami żelaznymi. Policja musiała użyć w tych wypadkach gazu łzawiącego.

Kierownictwo robót doraźnych zarządziło natychmiastowe przerwanie pracy we wszystkich okręgach. W Minneapolis zaburzenia powtórzyły się w nocy na sobotę, przy czym policja zrobiła użytek z broni palnej.

Piękne frazesy komunikatu

min. Ciano i gen. Franco

SAN SEBASTIAN. Agencja włoska Stefanii podaje następujący tekst komunikatu o rozmowach min. Ciano z gen. Franco:

„W rozmowach, jakie odbył włoski minister spr. zagr. hr. Ciano z gen. Franco i rządem hiszpańskim, rozpatrzone zostały wszystkie zagadnienia interesujące bezpośrednio lub pośrednio oba kraje.

Ten przegląd zagadnień był dokonany ze szczerością i zaufaniem, charakteryzującym stosunki między dwoma narodami, nierozłącznie związanymi doświadczeniami nabytymi wraz z Niemcami, Stosunki, które znalazły ostatnio wyraz w wspaniałym przyjęciu, jakiego doznał przedstawiciel Mussoliniego i Włoch faszystowskich i w przemówieniach, wygłoszonych przez gen. Franco i min. Ciano.

Stwierdzono zupełną solidarność punktów widzenia i intencyj oraz postanowiono rozwinąć istniejącą współpracę, aby przyjaźń między Włochami i Hiszpanią, która jest rzeczywistością pozytywną w polityce Europy, mogła całkowicie odpowiadać celom wytyczonym przez Mussoliniego i gen. Franco w interesie obu krajów i ogólnym interesie porządku i cywilizacii

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Rokowania moskiewskie

Anglia i Japonia — Hr. Ciano w Hiszpanii

Pewne odprężenie w polityce europejskiej, które nastąpiło w ostatnich dniach, pozwoliło prasie światowej skupić więcej uwagi na rokowaniach, toczących się w Moskwie między Anglią i Rosją. Pewne szczegóły, tyczące się tych rokowań, przeniknęły już do wiadomości publicznej i z każdym dniem przenika ich coraz więcej, mimo to nikt nie rozumie, dlaczego Rosja robi w tych rokowaniach coraz nowe trudności.

W każdej wojnie w Europie na wschód od Niemiec Rosja jest bezpośrednio zainteresowana i każde zwycięstwo Niemiec w takiej wojnie uważa się przeciw najżywotniejszym interesom rosyjskim. Na wypadek zatem wojny we wschodniej Europie Rosja po prostu automatycznie musi zbrojnie wystąpić, przeto jest o wiele korzystniej dla niej uczynić to, będąc w przymierzu z Anglią, niż samej. Gdy pod tym kątem widzenia sprawę rozpatrujemy, ewentualny układ wojskowy rosyjsko - angielski daje więcej korzyści Rosji niż Anglii i dlatego tak trudno zrozumieć, do czego zmierza dyplomacja rosyjska.

Ostatnio podobno w Moskwie wysunięto żądanie, aby te wszystkie państwa, z którymi Anglia zawarła układy gwarancyjne, zawarły takie same układy z Rosją. Chodzi tu oczywiście, przede wszystkim o Polskę. Takie stawianie kwestii nie może jednak do niczego doprowadzić. Pomijając już fakt sam przez się zrozumiały, że jeżeli chce się coś uzyskać w Warszawie trzeba się zwrócić do Warszawy, a nie do Londynu, jest rzeczą powszechnie wiadomą, że Polska nawet nie będzie prowadzić rokowań o takim układzie. Polska nigdy w żadnych warunkach nie zawrze układu, który by pod takim czy innym pozorem umożliwiał wprowadzenie wojsk rosyjskich do Polski. W Moskwie wiedzą o tym tak samo dobrze jak gdzie indziej i jeżeli stawia się tam takie żądania to znaczy to że robi się umyślnie trudności.

Tymczasem inne rokowania zaczynają się wysuwać na plan pierwszy i przyćmiewać sobą doniosłość rokowań moskiewskich. Są to rokowania, które wkrótce mają się rozpocząć w Tokio między Anglią i Japonią. Gdy je zwoływano, chodziło o rozpatrzenie lokalnych zatargów w Tientsinie i w Amoy i o blokadę tamtejszych koncesji angielskich. Tymczasem w ostatnich dniach rząd japoński postanowił postawić sprawę zasadniczo: zażądać od Anglii uznania nowego porządku rzeczy w Chinach i współpracy z Japonią nad utrwaleniem pokoju, na tym porządku opartego.

Takie żądanie, skierowane formalnie do Anglii, byłoby faktycznie skierowane także do Francji i Stanów Zjednoczonych, bo interesy tych wszystkich mocarstw na Dalekim Wschodzie są jednakowe. Tak też to zrozumiano w Waszyngtonie, bo od razu przygotowano tam odpowiedź. Mianowicie jeden z najwybitniejszych polityków amerykańskich, prezes komisji spraw zagranicznych Senatu, Pittman, zgłosił w tej komisji wniosek, ażeby rząd amerykański natychmiast zakazał wywozu materiałów wojennych do Japonii, gdyby Japonia zaczęła działać na szkodę interesów amerykańskich. Innymi słowy oznacza to: nie próbujcie blokować koncesji amerykańskich!

I ta właśnie wspólność interesów Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie pozwala przypuszczać, iż konferencja w Tokio, rozpoczynająca się przy groźnym dźwięku fanfar, będzie miała bardziej ugodowy i pokojowy wynik. Japonia, nie mogąca sobie poradzić z Chinami, uznająca „małą wojnę" z Sowietami, nie będzie przecież chciała jeszcze wikłać się w konflikt z tymi trzema potężnymi mocarstwami.

Równocześnie z tymi sprawami hr. Ciano, minister spraw zagranicznych Italii, odbywa podróż triumfalną po Hiszpanii. Pomimo bardzo uroczystego przyjęcia, jakie mu tam zgotowano, nic nie świadczy, by miały się spełnić przepowiednie, jakimi podróż ta poprzedziła propaganda włoska i niemiecka, że w czasie tej podróży zapadną ważne dla Europy decyzje. Po prostu gen. Franco przyjął zaproszenie, jakie hr. Ciano wystosował w imieniu Mussoliniego, by zechciał przyjechać do Rzymu...

Młodzież podróżuje

Pod hasłem „Polskie Koleje Państwowe Najmłodszym Turystom" P. K. P. urządzają corocznie przejazdy ulgowe dla dzieci do lat 14, podróżujących pod opieka starszych.

W bieżącym roku okres ulgowych przejazdów wyznaczony został w czasie od 10 — 19 lipca. Ulgę w wysokości 75 proc. otrzymuje się na podstawie karty uczestnicwa we wszystkich placówkach ORBISU. Placówki te sprzedają również ulgowe bilety.

Kasy ORBISU czynne są obecnie także i w dni świąteczne oraz niedzielę od godz. 8 do 12, a w oddziale mieszczącym się w hotelu „Polonia", naprzeciw Dworca Głównego, do godz. 19



Dziś święcimy 27-mą rocznicę

połączenia Śląska z Macierzą

Dnia 16 lipca przypada oficjalna rocznica ostatecznego połączenia Śląska z Polską.

Po zwycięskim plebiscycie i bohaterskim trzecim powstaniu śląskim w 1922 r., decyzją koalicji z 20 października 1921 r. Polsce przyznano: cały powiat rybnicki i powiaty katowicki, tarnogórski, znaczną część powiatu lublinieckiego, oraz mniejsze skrawki powiatów raciborskiego, gliwickiego, za browskiego i bytomskiego.

Centralną przemysłową część Śląska Górnego podzielono w ten sposób, że Zabrze, Gliwice i Bytom oddano Niemcom, a Chorzów, Katowice, Mysłowice i Siemianowice pozostały przy Polsce.

Od dnia 20 czerwca 1922 r. do 4 lipca 1922 r. wojska polskie wkraczały na teren prastarej dzielnicy śląskiej.

Ukoronowaniem uroczystości przejęcia Śląska był symboliczny akt połączenia Śląska z Macierzą, dokonany przez przedstawicieli Rządu Polskiego, Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej, w dniu 16 lipca 1922 r.

Z chwilą podpisania tego aktu Ziemia Piastowska po wielowiekowej niewoli połączona została ostatecznie na zawsze z Rzeczypospolitą Polską.

W tym uroczystym dla Polski dniu 16 lipca 1922 r. reprezentant Wojska Polskiego wygłosił w Katowicach na rynku wielkie i podniosłe przemówienie, w którym dziękował ludowi śląskiemu za ofiarnie przelaną krew oraz niestrudzoną walkę o polskość Śląska.

W dniu dzisiejszym cała Polska wspomina minione chwile historyczne i łączy się myślą i sercem z tymi Ślązakami, którzy gnębieni przez reżim hitlerowski mieszkają poza granicami Polski.

Niemcy muszą przegrać wojnę

twierdzi profesor budapeszteńskiego uniwersytetu

Dziennik francuski „Petit Parisien" podaje sensacyjne wiadomości o niemieckim szpiegostwie w Holandii. Niemcy wciągają do pracy szpiegowskiej przede wszystkim niemieckie wychowawczynie, których w Holandii jest około 30.000. Dzięki nim Gestapo zdobywa wiadomości o holenderskich obywatelach, u których pracują.

Korespondent amsterdamski wspomnianego dziennika widział egzemplarz ankiety, jaką rozsyła się do wychowawczyń niemieckich. W ankiecie znajdują się między innymi następujące pytania:

U kogo pani pracuje?

Czy pani pracodawcy są aryjczykami?

Czy są usposobieni pro-niemiecko?

Kto ich zazwyczaj odwiedza?

Czy goście ich są aryjczykami?

Jakich są przekonań?

Dziennikarz francuski donosi ponadto o drugiej metodzie wywiadu niemieckiego:

Pewien przemysłowiec amsterdamski otrzymał list od swojego niemieckiego klienta, który prosił go, aby mu doniósł, czy zatrudnia nie - aryjskich pracowników, a jeśli tak, to gdzie mieszkają. Przemysłowiec odmówił zadośćuczynienia tej „prośbie" i klient zerwał z nim stosunki handlowe.

„Petit Parisien" wyraża przekonanie, że w obu wspomnianych wypadkach Niemcom przyświeca ten sam cel: chcą mieć dokładną listę „niepożądanych" obywateli holenderskich, aby w odpowiedniej chwili" należycie to wykorzystać. Dziennik przypomina, że w Austrii i Czechosłowacji ułożono takie listy jeszcze na długo przed zagarnięciem tych krajów przez Trzecią Rzeszę i na skutek tego Niemcy mogli już pierwszego dnia po zajęciu tych krajów przeprowadzić tam tysiące aresztowań.

2 górników czeka ratunku

pod zawaliskiem chodnika w Chebziu

CHORZÓW. Na kopalni „Paweł" w Chebziu wskutek silnego wstrząsu zawalił się chodnik, przysypując czterech górników.

Wszczęto natychmiastową akcję ratunkową i wieczorem wydobyto jednego z zasypanych Jana Juchrza, który doznał ogólnych obrażeń.

Dalszą akcję prowadzono przez całą noc z czwartku na piątek i w piątek rano wydobyto drugiego górnika Wilhelma Polczyka, który doznał również ciężkich obrażeń.

Dwaj inni górnicy, których dotychczas nie wydobyto dają znaki życia i istnieje nadzieja ich uratowania. Akcja ratunkowa w pełnym toku.

Zatrudniony na kopalni w Bytomiu górnik Józef Grycel przygnieciony został wózkami naładowanymi węglem i poniósł śmierć na miejscu.

Tragicznie zmarły osierocił żonę i dziecko.

Upiór z Białegostoku

skazany na śmierć

przez Sąd Apelacyjny w Warszawie

Jego brat skazany na 12 lat więzienia

W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie zapadł wyrok w sprawie potwornego morderstwa pod Białymstokiem. Ohydny sprawca tej zbrodni Władysław Poskrobko został skazany w 1-ej instancji na karę śmierci, jak o tym pisaliśmy w obszernym sprawozdaniu w numerze wczorajszym. (Dalszy ciąg sprawozdania z rozprawy apelacyjnej podajemy na str. 4).

Wczoraj Sąd Apelacyjny zatwierdził karę śmierci na Władysława Poskrobko. Brata zaś zbrodniarza Zygmunta skazał na 12 lat więzienia.

Sąd zarządził aresztowanie Zygmunta Poskrobko, przebywające go na wolności

Z prasy

Zawsze tak było!

Prasa polska poświęciła wiele miejsca artykułom, omawiającym znaczenie Grunwaldu.

„Polska Zbrojna" we wstępnym artykule p. n. „Grunwald" pisze:

Gdy w dniu dzisiejszym święcimy rocznicę zwycięstwa naszych ojców, gdy w koszarach i obozach wojskowych nasz młody żołnierz słuchać będzie z dumą pogadanek o męstwie polskiego rycerstwa, warto zwrócić uwagę na to, ile jest analogii między ówczesnym a obecnym stanem rzeczy mimo, że pięć wieków minęło od tego dnia chwały narodowej.

Nieprzerwaną i niepohamowaną pokojowymi negocjacjami jest pasja, z jaką naród niemiecki usiłuje podważyć najistotniejsze podstawy życiowe narodu polskiego. Niezmienne jest ciągłe dążenie Niemców do okrążania Polski kleszczami brutalnej ekspansji. Niezmienne jest agresywne wdzieranie się w głąb naszych ziem, a przede wszystkim niezmienna jest niemiecka polityka odrzucania nas od Bałtyku, dojście do którego Niemcy zawdzięczają tylko swej raubriterskiej i niszczycielskiej agresji, tępiącej wszystko, co tylko nie niemieckiego leżało na ich szlakach podbojowych.

Hasło „Lebensraumu" nie jest wynalazkiem współczesnych niemieckich mężów stanu. Nie są również wynalazkiem opowiadanka o „korytarzach" czy polityce „okrążenia". Zawsze tak było — najprzód w Malborgu, a potem w Berlinie, że „korytarzem" nazywało się ziemie rdzennie polskie, że uznając „święte prawa Teutonów" do nieograniczonego własnego „Lebensraumu", pozbawiało się inne narody prawa do znacznie skromniejszych „Lebensraumów", że okrążając i osaczając swą prowadzoną wszystkimi środkami i metodami, ekspansję, wołało się obłudnie o „okrążeniu", że dążąc do wojny reklamowało się „pokojowe" zamiary. Zawsze tak było!

Kalendarz dnia

16 Lipca

NIEDZIELA
N. P. Marii Szkaplerznej
Jutro: Aleksego w.
Słońca wsch 3.33 zach. 19.50.
Księż. wsch. 3.13 zach. 19.2.

KRONIKA HISTORYCZNA

622. Ucieczka Mahometa z Mekki do Medyny. Początek ery mahometańskiej t. zw. Hedżra.

1794. Kościuszko przebija kordon rosyjski w oblężonej Warszawie.

PRZYSŁOWIA

Wraz ze Szkaplerzną Matką
Idź na zagon z czeladką.

RADIO

WARSZAWA I.
NIEDZIELA, DN. 16. 7. 1939 R.

7.00 „Ave Maria" 7.05 Audycja dla wsi 8.00 Dziennik poranny 8.15 Koncert poranny 9.00 Regionalna transmisja z Inowrocławia i Kruszwicy. 10.30 Muzyka (płyty) 11.57 Sygnał czasu 12.03 Poranek muzyczny 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego 13.05 Przegląd czasopism 13.15 Muzyka obiadowa 14.45 „Czytamy Mickiewicza" 15.00 Audycja dla wsi 16.30 Recital fortepianowy Witolda Małcużyńskiego 17.00 Audycja świetlicowa Koła Młodej Wsi w Szwejkach 17.20 Kto odpowie? — adycja 17.35 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Najwierniejsza" 19.30 Mendelssohn: Okręt Es - dur op. 20 (płyty) 20.10 Audycje informacyjne 21.15 Muzyka taneczna 23.00 Ostatnie wiadomości 23.05 Informacje w języku niemieckim 23.13 — 23.20 Informacje w języku angielskim.

WARSZAWA II.

14.00 Parę informacji 14.15 Utwory Feliksa Mendelssohna (płyty) 15.00 Arie operowe 15.25 Mozart Kwintet C-dur K. 515 16.00 Koncert rozrywkowy 17.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Recital fortepianowy Colette Gaveau 21.33 Symfonie Beethovena (płyty) 22.00 Nowe nagrania słynnych wirtuozów (płyty) 23.00 — 23.55 Muzyka do tańca (płyty).

Audycje radiowe w cukierni „Bagatela"

Jak się dowiadujemy, poczynając od 2 lipca rb. każdej niedzieli wieczorne audycje muzyczno - wokalne Polskiego Radia, nadawane będą z popularnej w Warszawie kawiarni p. Kazimierza Dakowskiego na „Bagateli".

W związku z tym wybudowano oryginalnie przemyślaną estradę w postaci przedsionka greckiej świątyni.

Trzeba przyznać, że Dyrekcja Polskiego Radia, instalując zespół muzyczny w ogrodzie cukierni „Bagatela" wpadła na bardzo trafny pomysł, gdyż gra orkiestry wobec licznych widzów zyskuje na barwie i wyrazistości, zaś brawa wielkiej stałej, rzeszy gości cukierni „Bagateli" nadadzą transmisjom radiowym znacznego ożywienia.

W chwili obecnej, właściciel kawiarni p. Kazimierz Dakowski, który dzierżawiony przez siebie ogród utrzymuje stale w największej kulturze — dogląda okiem wytrawnego znawcy całości wykonywanego programu.

Nie wątpimy, że ta najpiękniejsza kawiarnia - ogród w Warszawie ściągać będzie jeszcze większe rzesze publiczności, szukającej wypoczynku w cieniu stuletnich kasztanów, lip, świerków i klonów.

Fałszywy Holender i piękna awanturnica

szpiegostwo niemieckie na Dalekim Wschodzie

Intensywna działalność „Inteligence Service" na Dalekim Wschodzie ujawniła szeroko zakrojoną akcję szpiegowską na terenie angielskich baz operacyjnych. Ostatnio została zlikwidowana wielka banda szpiegowska niemiecko - włoska w Singapore.

TAJENMICZY EKSPORTER KAUCZUKU.

Malaje Brytyjskie, stolicą których jest Singapore, słyną z wielkich plantacji kauczuku. Kilka lat temu pojawił się tam niejaki p. Wilhelm van Hool, podający się za Holendra. Nabył on niewielką plantację w pobliżu Singapore, skąd eksportował kauczuk do Japonii.

Przez dłuższy czas nie zwracano nań żadnej uwagi. Dopiero ostatnio przypadek naprowadził na wykrycie jednej z największych afer szpiegowskich na Dalekim Wschodzie, w jakich brał udział van Hool.

Parowiec „Donga Lee", należący do Chińskiej Kompanii Żeglugowej a utrzymujący stałą komunikację między Malaja mi, a Japonią, stanął w płomieniach na redzie w Singapore. Podczas pożaru uratowano kilka skrzyń z kauczukiem, należących do van Hoole'a. Ponieważ skrzynie były przepalone, zaszła konieczność przepakowania ładunku. Jakież było zdziwienie policji angielskiej, gdy w kauczuku znaleziono metalową skrzynkę a w niej dokładne zdjęcia fotograficzne i plany portu wojennego oraz bazy morsko - lotniczej.

O odkryciu tym policja zawiadomiła wydział „Inteligence Service" przy sztabie angielskim w Singapore.

REWIZJA NA PLANTACJI VAN HOOLE'A

Władze wojskowe, prowadzące śledztwo, zarządziły dokonanie rewizji na terenie plantacji Holendra, w wyniku której okazało się, iż od wielu już lat działał na terenie najważniejszej angielskiej bazy wojennej — wywiad niemiecki.

W domu van Hoole'a znaleziono doskonałą stację radiową o wielkim zasięgu oraz komplet nie urządzone laboratorium foto - chemiczne i listę agentów, działających na wyspach Archipelagu Malajskiego.

Po aresztowaniu całej bandy, składającej się z 12 osób, zatrudnionych u „plantatora", okazało się, iż van Hool jest obywatelem niemieckim i posługuje się fałszywym paszportem.

Poza tym okazało się, iż „Holender" prowadził nie tylko akcję szpiegowską, ale również i terrorystyczną, powodując cały szereg sabotaży na wojennych okrętach stacjonowanych w portach Dalekiego Wschodu.

Podczas rewizji osobistej znaleziono u pomocnika van Hoola, Włocha, notatki świadczące o tym, iż w czasie przelotu eskadry marszałka Balbo na Wystawę Światową do Chicago, lotnicy włoscy fotografowali wbrew wymogom kurtuazji amerykańskie forty oraz lotniska cywilne i wojskowe. Zatrzymany szpieg jak się później okazało, brał udział w słynnym przed laty locie transoceanicznym.

O rezultacie śledztwa został natychmiast zawiadomiony Londyn, który ze swej strony poinformował władze amerykańskie o tym sensacyjnym odkryciu.

AGENCI VAN HOOLA.

Dzięki znalezionej w czasie rewizji u „eksportera" liście agentów policja aresztowała wszystkich członków bandy, m. in. kilka kobiet. Jedna z nich o niezwykłej urodzie, była znaną na Dalekim Wschodzie awanturnicą. Występowała ona w najwytworniejszych kabaretach, jako tancerka. W chwili aresztowania popełniła samobójstwo. Po jej śmierci wyszło na jaw, iż była ona obywatelką niemiecką, przebywającą w Singapore od początku pobytu tam van Hoola.

Władze brytyjskie posiadają dowody, iż van Hool pozostawał w stałym kontakcie z konsulem jednego z państw „osi".

Upiór z Białegostoku

w obliczu kary śmierci

Proces „upiora spod Białegostoku" w instancji apelacyjnej nie był pozbawiony dalszych sensacyj.

Władysław Poskrobko w wyjaśnieniach swych przed Sądem Apelacyjnym w dalszym ciągu uparcie twierdził, iż był on jedynym sprawcą tylu zbrodni i nie korzystał z najmniejszej nawet pomocy swego brata Zygmunta, którego pogrążył w toku śledztwa.

Każdy zarzut w odniesieniu do brata stara się odparować, pilnie śledząc bieg procesu.

Zagadnienie, czy istotnie Władysław Poskrobko mógł sam dokonać wszystkich czynności, związanych z bestialskim mordem i rabunkiem oraz podpaleniem, wysunęło się na pierwsze miejsce.

Wygląd Poskrobki nie wskazuje na to, by mógł on sam przenieść zwłoki Stefanii Piekutowskiej ze schodów podwórza do sionki.

Sąd Apelacyjny postanowił przeprowadzić doświadczenie na sali sądowej.

Wezwano z eskorty policyjnej starszego posterunkowego Fręckowiaka, ważącego 86 kg, a więc o 6 kg. więcej od zamordowanej Piekutowskiej. St. post. Fręckowiak ułożył się na sali przed stołem sędziowskim. Władysław Poskrobko na zlecenie przewodniczącego miał dokonać próby przeniesienia posterunkowego. Oskarżony, wątły raczej w swej budowie, staje nad leżącym policjantem, napina wszystkie swe siły, zdając sobie sprawę, że od wyniku doświadczenia zależy w dużej mierze los jego brata.

Poskrobko umiejętnie chwyta policjanta, z wielkim trudem unosi go i na rękach swych przenosi na odległość 4 metrów.

Znużony, ale promieniejący z radości siada Poskrobko na ławie oskarżonych, obserwując bacznie, jakie wrażenie sprawił jego wyczyn.

Tymczasem jednak staje przed pulpitem dla świadków sędzia śledczy Kott, który przesłuchiwał Władysława Poskrobkę. Św. Kott ustala, że Poskrobko, wskazując na udzielenie pomocy przez brata Zygmunta, wyjaśnienia te złożył po widocznej walce z samym sobą. Sprawiało to wrażenie szczerej spowiedzi. Oskarżony zaczął od tego, że musi powiedzieć zupełną prawdę, bo widzi, że nie uda mu się osłonić brata.

Przesłuchani przez Sąd Apelacyjny biegli orzekli, że Władysław Poskrobko całkowicie odpowiada za swe czyny, jakkolwiek pewne cechy psychopatyczne można stwierdzić.

Prok. Rutkiewicz w swej mowie oskarżycielskiej wnosił o zatwierdzenie kary śmierci na Władysława Poskrobka i uznanie winy Zygmunta Poskrobki.

Obrońca Władysława Poskrobki adw. Żółkowski na wczorajszej rozprawie starał się wykazać, że oskarżony ma cechy epileptyka.

Adw. Ujazdowski w dłuższym przemówieniu odpierał cienie, jakie zawisły nad głową Zygmunta Poskrobki.

4 lata wśród obłąkanych

Zabójca narzeczonej okazał się... poczytalny

W Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się niezwykła ze względu na okoliczności, sprawa 23-letniego Ludwika Buksa, oskarżonego o zabójstwo narzeczonej, którego dopuścił się jeszcze przed 4 laty.

Buks, 19-letni podówczas młodzieniec, zakochał się bez pamięci w rówieśniczce Marii Mirkowskiej, której jednak tryb zachowania się wpływał na narzeczonego tak iż znajdował się on ciągle w rozterce duchowej, a nade wszystko w stanie zazdrości. Mirkowska bowiem, jak wskazywały okoliczności, mimo narzeczeństwa, chętnie przestawała w towarzystwie młodych mężczyzn, przyjmując łatwo ich zalecanki.

Buks w czasie pewnej uroczystości u znajomych, dostrzegł obok narzeczonej dwóch jakichś mężczyzn, którzy nie liczyli się z jego obecnością.

Na wszelkie jego dociekania i zapytania Mirkowska odpowiadała milczeniem.

Nic nie wskórał pokazany narzeczonej rewolwer, którego użyciem zagroził Buks.

W dniu 9 maja 1935 r. narzeczeni spacerowali ulicą Chełmską. Wybuchła między nimi sprzeczka, spowodowana zachowaniem się Mirkowskiej. W pewnej chwili Buks wyciągnął rewolwer, cofnął się o 2 kroki i, będąc z tyłu, strzelił do narzeczonej. Po dokonaniu zbrodni uciekł.

Nazajutrz Mirkowska zmarła w szpitalu.

Buks zgłosił się dobrowolnie do policji, meldując o swym czynie. W tym samym roku odbyła się rozprawa.

Na sali sądowej Buks wpadł w szał. Postępowanie przeciwko niemu zawieszono, a szaleńca, zgodnie z orzeczeniem powołanych lekarzy, osadzono w szpitalu przy więzieniu w Grudziądzu.

Ostatnio szpital nadesłał informację, iż Buks, którego zachowywanie się początkowo w celi szpitalnej gorszyło chorych współwięźniów, wyzdrowiał.

Stanął on więc ponownie przed Sądem Okręgowym w Warszawie, któremu przewodniczył prezes Kamieński. Na rozprawę powołano biegłych psychiatrów Malinowskiego i Kamińskiego.

Biegli wydali sensacyjną opinię. Zdaniem ich osadzenie Buksa na przeciąg tylu lat w szpitalu więziennym było zupełnie zbędne. Buks popadł w przejściową chorobę, która bez śladu minęła jeszcze przed 2 laty.

Świadczy o tym zaświadczenie szpitalne. Buks bowiem nie tylko bez błędu... rozwiązywał rebusy, ale powierzano mu szereg różnych prac także poza zakładem.

Sąd Okręgowy uznał Buksa winnym zabójstwa w stanie silnego wzruszenia psychicznego i skazał go na 4 lata więzienia.

Sanatorium Zdrojowe w Ciechocinku

W roku bieżącym przybyła w Ciechocinku nowa bardzo ważna placówka lecznicza dla ciężko chorych reumatyków i artretyków, wymagających dokładnego i wszechstronnego zbadania oraz troskliwego leczenia zdrojowo - kąpielowego. Placówka ta nosi nazwę „Sanatorium Zdrojowego" i została zorganizowana przez Zarząd Zdrojowiska w porozumieniu z Kliniką Wewnętrzną Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Kierownictwo sanatorium objął docent tegoż uniwersytetu dr. med. Antoni Fidler a personel lekarski stanowią trzej doświadczeni lekarze - klinicyści. Sanatorium mieści się w nowoczesnym piętrowym budynku z dużym ogrodem i rozporządza 20 solankami jedno i dwuosobowymi. Dział rozpoznawczo - leczniczy posiada różnorodne aparaty i urządzenia, wałsne laboratorium analityczne i pracownię do badań podstawowej przemiany materii. Do sanatorium są przyjmowani chorzy w trzech turnusach: **1 czerwca, 1 lipca i 1 sierpnia;** okres leczenia trwa przeciętnie jeden miesiąc. Podczas swego pobytu w sanatorium chorzy otrzymują pełne utrzymanie sanatoryjne według przepisanej diety, stałą opiekę lekarską i wszystkie potrzebne zabiegi zdrojowo - kąpielowe.

Cena pobytu w sanatorium wraz z wymienionymi powyżej świadczeniami wynosi: 12 zł. dziennie w pokoju jednoosobowym i 10 zł. dziennie od osoby w pokoju dwuosobowym.

Na specjalne podkreślenie zasługuje strona lecznicza sanatorium, która jest w tym zakładzie postawiona bardzo wysoko. Każdy chory zostaje bardzo szczegółowo i dokładnie zbadany a postępy kuracji są kontrolowane przez kilkakrotne badania kontrolne kliniczne, laboratoryjne i rentgenologiczne.

Kuchnię sanatoryjną prowadzi wykwalifikowana dietetyczka, a masaże i pomocnicze zabiegi lekarskie wykonywa odpowiednio wyszkolona higienistka.

Rzemiosło polskie na Jasnej Górze

Wielki ogólnopolski Kongres rzemiosła chrześcijańskiego obradować będzie dziś i jutro w Częstochowie

Dziś i jutro, pod otwartym niebem, na wałach ochronnych klasztoru jasnogórskiego w Częstochowie, obradować będzie wielki ogólnopolski Kongres rzemiosła chrześcijańskiego.

Około 50 tysięcy rzemieślników polskich przybyłych delegacjami i indywidualnie ze wszystkich miast Rzeczypospolitej zapełni mury częstochowskiego warownego grodu, około 2 tysięcy sztandarów łopotać będzie nad miastem w czasie tych dwóch dni uroczystego święta polskiego rękodzielnictwa.

Kongres częstochowski odbywać się będzie pod hasłem „Rzemiosło w obronie kraju", a najgłówniejszym punktem jego programu, będzie uroczyste złożenie votum rzemiosła chrześcijańskiego przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Historia naszej Ojczyzny, a zwłaszcza historia walk o niepodległość, historia krwawych zmagań narodu polskiego o prawo do wolności, w walce z przemocą wrogów ościennych, bądź zaborców — nie jedną chlubną kartę zapisywała bohaterską krwią rzemieślnika polskiego i jego męstwem, graniczącym z prawdziwym heroizmem. Nazwiska Kilińskich, nazwiska Sierakowskich, stały się w naszej ewangelii narodowej symbolami męstwa i poświęcenia najwyższego dla sprawy, symbolem ofiar za jakie zdobyć się potrafią wszyscy i każdy z oddzielna spośród ludzi kroczących pod sztandarami cechów i stowarzyszeń rzemieślniczych. Stąd też i hasło jakie obrali sobie organizatorzy dzisiejszego Kongresu ogólnopolskiego — obrona kraju — jest chyba najlepszym odzwierciedleniem prądów, jakie nurtują w sferach rękodzielnictwa polskiego i jakie je ożywiają:

Dla obrony kraju pracować — a do obrony kraju sposobić się!

Przemysł całego świata, a w tej liczbie oczywiście i Polski nastawił się, wskutek trwającego okresu niewypowiedzianej wojny, na produkcję związaną z obroną granic. I to obroną zarówno na lądzie, jak i na morzu, jak i w powietrzu. W całokształcie tej produkcji rzemiosło odgrywa rolę niezbędnego trybu w ogólnej maszynerii, a w poszczególnych branżach tej produkcji stanowi po prostu motor, bez którego nawet zmontowanie maszyny jest wykluczone. Przykłady byłyby nawet zbyteczne. Całe rymarstwo to praca dla wojska. Całe ślusarstwo — to dział, bez którego przemysł obronny nie mógłby istnieć. To samo kołodziejstwo, to samo elektrotechnika, to samo pyrotechnika!

Prawda o najbliższym pokrewieństwie między przemysłem a rzemiosłem, pracującymi dla wspólnego celu obrony kraju, do niedawna jeszcze niedoceniana, przeniknęła obecnie do świadomości wszystkich sfer, wszystkich czynników, wszystkich umysłów. Prawda ta wędruje dziś na Kongres częstochowski, który będzie miał między in. na celu usprawnienie tej głębokiej współpracy, zarówno przez omówienie istoty prac dla obrony kraju, jak i przez poszukiwanie dróg nad poddźwignięciem rzemiosła, unarodowieniem go, zaopatrzeniem w kredyty i t. d.

Fakt, że protektorat nad Kongresem częstochowskim objął min. Przemysłu i Handlu, p. Roman, nadaje temu sejmowi rzemiosła chrześcijańskiego charakter bardziej niż oficjalny. Uchwały jego wyniesie do rzędu praw, którymi rządzić się będą polskie warsztaty pracy rękodzielnicej.

Dzisiejszy pierwszy dzień Kongresu częstochowskiego wypełnią uroczystości związane z zawieszeniem votum oraz manifestacje na rzecz Armii Polskiej. Dzień jutrzejszy natomiast poświęcony będzie obradom. Na ten właśnie dzień przygotowano około 10 referatów, poświęconych, w głównej mierze, zagadnieniu przysposobienia warsztatów rzemieślniczych do pracy w warunkach wojennych.

We wszystkich tych obradach i wszystkich uroczystościach towarzyszyć będą polskiemu rzemiosłu chrześcijańskiemu nasze, najlepsze życzenia.

Rezerwiści mają pierwszeństwo

w uzyskiwaniu mieszkań na osiedlach robotniczych w Siedlcach

Jedną z największych bolączek życia warstw robotniczych na prowincji jest kwestia mieszkaniowa. W Siedlcach po raz pierwszy w Polsce w budowie domków robotniczych wystąpił czynnik społeczny, dotychczas budową takich domów zajmowały się instytucje publiczne.

Budowa domów robotniczych powstał tam z inicjatywy Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Fundusz zakładowy utworzono z wpisowego, w wysokości 5 zł. i udziałów w wysokości 100 zł.

OGÓLNYM WYSIŁKIEM.

Rada Miejska przekazała osiedlu tereny miejskie przy ul. Janowskiej ogólnej powierzchni 10 h. 295 m. kw. Na obszarze tym podzielonym na 84 działki, zaprojektowano budowę 40-tu domów bliźniaczych i 4-ch pojedyńczych. Koszt budowy domku o kubaturze 267 m. wynosi 9.921 zł.

Na tak niską cenę wpłynęło zaangażowanie do akcji czynnika społecznego, oraz ofiarowanie przez inżynierów bezpłatnej pracy przy sporządzaniu planów i kosztorysów i przy nadzorze technicznym.

REZERWIŚCI MAJĄ PIERWSZEŃSTWO.

Należność za materiał budowlany regulowana jest po wybudowaniu domku. Należność za parcele i domki spłacana jest ratami miesięcznymi w wysokości około 15 zł. Obecnie w ciągu kilku lat wybudowano już 22 domki, zamieszkałe przez robotników. Pierwszeństwo w zamieszkaniu w osiedlu robotniczym mają członkowie Związku Rezerwistów.

Osiedle robotnicze przekształciło się teraz w małe miasteczko. Schludne alejki, wysadzane topolami, obrzeżone chodnikami, ogródki przylegające do domów, czynią niezmiernie miłe wrażenie. Mieszkańcy osiedla w przeważającej liczbie sezonowi robotnicy, cieszą się ogromnie z pięknych mieszkań i ogródków, w których dzieci spędzają dnie na słońcu.

Przed tym rodziny te zamieszkiwały na peryferiach miasta, gnieżdżąc się niejednokrotnie po dwie rodziny w ciasnych izdebkach, ciemnych i wilgotnych.

DALSZE PROJEKTY.

Drzewka owocowe dostarczone w pewnej liczbie bezpłatnie przez Zarząd Miejski każdemu mieszkańcowi osiedla, dają niektórym utrzymanie, a wszystkim — możność korzystania z owoców, tak bardzo potrzebnym zdrowiu.

Zarząd osiedla projektuje budowę domu społecznego, w którym znajdzie pomieszczenie spółdzielnia, świetlica i przedszkole. Poza tym osiedle uzyska kasę samopomocy, którą mieszkańcy samorzutnie założyli. Projektowane jest również założenie wzorowej hodowli ryb.

Osiedle robotnicze w Siedlcach zwiedzane było kilkakrotnie przez władze centralne, które b. pochlebnie wyrażają się o społecznej pracy rezerwistów i przykładnie ujętej akcji budowy osiedla.

Uznanie Francji dla Polski

za wzór opieki nad dziećmi

W ubiegłym tygodniu zakończyły się w Genewie obrady III Sesji Komisji Doradczej Spraw Społecznych Ligi Narodów, w której brała udział z ramienia rządu polskiego delegacja, w osobach pp. dr. Witolda Chodźko i Wandy Wójtowicz - Grabińskiej, p. o. naczelnika wydziału Ministerstwa Opieki Społecznej.

Komisja rozpatrywała szereg spraw z zakresu opieki nad dziećmi i młodzieżą do walki z nierządem.

Na plan pierwszy obrad wysunęły się zagadnienia dotyczące sytuacji społecznej dzieci nieślubnych, porzucenia rodziny oraz środków ochronnych w stosunku do nieletnich, zagrożonych moralnie.

Szczególnie ważnym problemem, omawianym na Komisji były zasady organizacji opieki nad dziećmi i młodzieżą. Sprawozdawcą tego zagadnienia była delegatka rządu francuskiego, generalna sekretarka Rady Opieki Nad Dziećmi przy Ministerstwie Zdrowia Publicznego, p. Brault, która z najwyższym uznaniem odniosła się do raportu przedstawionego przez delegację polską.

Specjalne uznanie i podziw wzbudził rozwój akcji komitetów pomocy dzieciom i młodzieży, organizacji kolonii i półkolonii w Polsce, co wyraża jasno zestawienie cyfr: w roku 1923 korzystało z kolonii i półkolonii 19.950 dzieci, a w r. 1938 — 521.800

Miarą entuzjastycznego przyjęcia raportu polskiego przez Komisję, były słowa p. Brault, która uważając osiągnięcie Polski w tej dziedzinie za najbardziej godne naśladownictwa przez wszystkie państwa zakończyła posiedzenie słowami: „Jeżeli w tym roku dzieci francuskie skorzystają w większej liczbie z powietrza i słońca, to będą to zawdzięczały Polsce".

Zbyt wiele katastrof autobusowych

Władze winny jak najszybciej rozszerzyć kontrolę nad ruchem autobusowym

Przed kilkoma laty Ministerstwo Kolei uruchomiło na niektórych szlakach komunikację autobusową. Pracownicy tych autobusów są odpowiedzialnymi urzędnikami państwowymi, to też komunikacja autobusowa P.K.P. jest doskonale utrzymana, zdyscyplinowany personel nie naraża podróżnych na przykrości, w każdym autobusie widoczna jest dbałość o bezpieczeństwo i higienę.

Jednak nie na wszystkich szlakach, z różnych względów, kursują autobusy P.K.P. Większość linii autobusowych pozostaje w rękach prywatnych.

Jakaż tu jest gospodarka? W ostatnich latach, dzięki obostrzonym wymogom władz, autobusy międzymiastowe prywatne nabrały korzystniejszego wyglądu. Lecz poza ładnym wozem, musi również być brana pod uwagę kwestia bezpieczeństwa i wygody podróżnych. Tak jednak nie jest. Komunikacja autobusowa jest uciążliwa i pełna niebezpieczeństw, zwłaszcza w okresie letnim.

Na autobusach prywatnych obserwuje się stałe przeciążenie. Ludzie zapchani do wozu, duszą się jak śledzie w beczce. Pół autobusu niemal zapełnione jest przez pasażerów stojących, reszta ścieśniona na swych miejscach normalnych i na deskach układanych pomiędzy siedzeniami, znosi wielkie niewygody.

Bezwzględnie władze winny baczyć by z miejsca postoju autobusy międzymiastowe wyjeżdżały nie przepełnione, a nawet by miały zarezerwowane miejsca siedzące, gdyż normalnie na szlaku przejeżdżających wiosek wsiadają nowi pasażerowie. Przepełnienie autobusu niejednokrotnie jest przyczyną katastrofy.

Kierowcy autobusów również na ten stan narzekają, gdyż przeciążenie autobusu utrudnia prowadzenie wozu, a w razie nieszczęśliwego wypadku, winę ponosi właśnie kierowca. Dla zysków własnych nie wolno igrać z życiem dziesiątków ludzi.

Wynagrodzenie kolejarzy

za czas ćwiczeń wojskowych

W dzienniku urzędowym M. K. Nr. 19 ukazało się rozporządzenie Ministra Komunikacji o wynagrodzeniu pracowników PKP za czas ćwiczeń wojskowych.

Rozporządzenie zawiera zasadnicze postanowienie, że pracownicy PKP obieci rozporządzeniem o uposażeniu z dnia 1 stycznia 1934 roku zachowują prawo do uposażenia za czas ćwiczeń wojskowych i przeszkolenia wojskowego w rezerwie i pospolitym ruszeniu.

Pracownicy etatowi i praktykanci podczas ćwiczeń wojskowych otrzymują pełne wynagrodzenie, pracownicy nieetatowi t. zw. stali, utrzymujący rodzinę — 75 proc. a pracownicy stali samotni — 50 proc. uposażenia.

Do naszych Czytelników

Stały dodatek motoryzacyjny: „Taksówka — Auto — Motocykl" ukazywać się będzie, ze względów technicznych, w każdy wtorek Czytelnicy nasi znajdą w nim, jak dotychczas, szeroko omówione zagadnienia sportu i techniki samochodowej i motocyklowej, oraz szczegółowe omówienie spraw zawodowych, związanych z posiadaniem wozów zarobkowych.

A więc w każdy wtorek.

W walce o zdrowie ludzkie

Kontrola nad sprzedażą napojów chłodzących będzie zaostrzona

Departament Zdrowia Ministerstwa Opieki Społecznej, opracowuje obecnie projekt rozporządzenia o obrocie napojami chłodzącymi. Warunki sprzedaży tych artykułów nie zawsze, jak się przekonano, odpowiadają wymogom higieny, to też rozporządzenie w tym względzie będzie miało doniosłe znaczenie dla szerokich rzesz konsumentów.

Przepisy obejmują całokształt obszernego zagadnienia i nie ograniczą się wyłącznie do wprowadzenia kontroli nad sprzedażą napojów butelkowych i do produkcji tych artykułów lecz zwrócą szczególną uwagę na naczynia, w których zostają dostarczane konsumentowi.

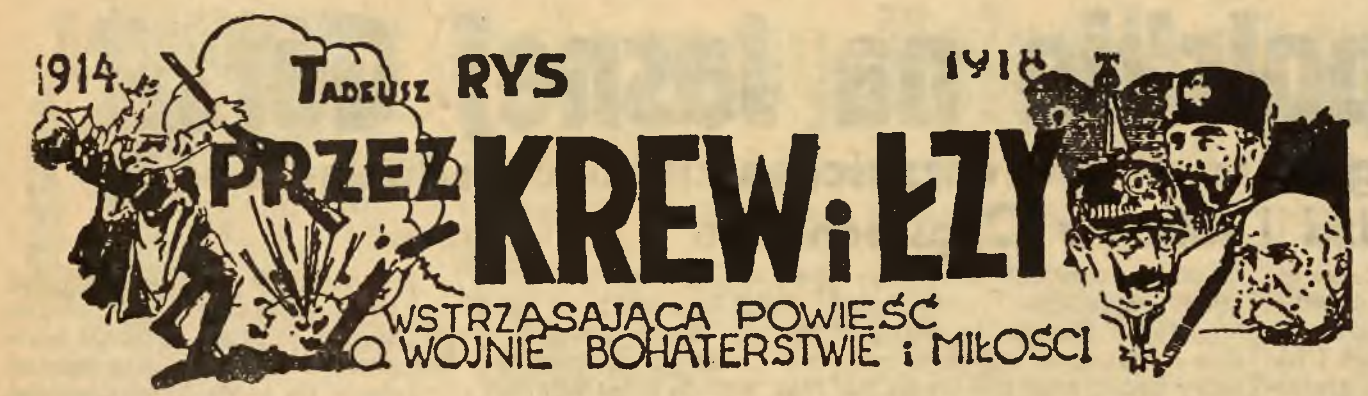
Główną uwagę zwrócono na najważniejszy artykuł w tym dziale t. j. wodę sodową sprzedawaną w balonach i syfonach. Stwierdzono, że w większości wypadków sprzedaż wody sodowej odbywa się w warunkach antysanitarnych, zaś używanie w syfonach głowic ołowianych lub cynkowych ze znaczną domieszką ołowiu jest wręcz trujące.

Ołów w głowicach syfonów podlega reakcjom, wytwarzając sole ołowiu, które konsument spożywa wraz z wodą sodową.

Następstwem wypicia wody z balonu, lub syfonu mającego ołowianą głowicę jest szereg chorób, co do pochodzenia których nie zdajemy sobie sprawy. A więc bóle głowy, mdłości, choroba dziąseł, wszelkie zaburzenia gastronomiczne, t. j. żołądkowe mogą być wynikiem zatrucia solami ołowiu, zawartymi w wodzie sodowej.

Od szeregu lat władze sanitarne prowadzą walkę ze stosowaniem do naczyń ołowiu i dopiero obecnie, po wejściu w życie nowego rozporządzenia, walka ta wejdzie na właściwe tory.

Złóż ofiarę na F.O.N.



„Holender" udając, że chce zapytać konduktora o przyczynę zatrzymania pociągu, wysunął się z wagonu, zostawiając Konradowi walizkę. Udał się do jednego z wagonów, gdzie odbywała się rewizja, pokazał bilet do Łodzi, jaki miał przy sobie i po zrewidowaniu go przez żandarma, wyszedł przez poczekalnię dworcową na miasto, znikając w jednej z bocznych uliczek.

Rewizja w pociągu trwa dalej.

Brutalni żandarmi niemieccy nie przepuszczali nikogo, a jeśli ktokolwiek z pasażerów miał paszport nie w porządku, był natychmiast pod konwojem sprowadzony na dół.

Konrad dziwił się, że „Holender" jeszcze nie wrócił. Słyszy, jak żandarmi wchodzą do wagonu. Nie długo wejdą i do jego przedziału. Dlatego też siedzi na miejscu. Nie chce ruszyć się, nie chce szukać swojego znajomego, aby nie wzbudzić podejrzenia u tych żandarmów. Rzuca okiem na walizeczkę, Holendra, która stoi obok niego i to go upewnia, że jego znajomy musi się znajdować gdzieś w pobliżu...

O trzy wagony od Konrada, w przedziale trzeciej klasy siedzi Aniela Grywińska, która zadrżała cała na wiadomość o rewizji.

Aniela jest pewna, że to jej właśnie szukają żandarmi. Dreszcz przenikał jej całe ciało, kłuje jak szpilkami. Ból ściska za gardło.

Była prawie pewna, że uda się jej szczęśliwie przedostać do Warszawy. A tu, tak blisko Warszawy, musi wpaść w ręce niemieckich żandarmów.

Aniela jest zadowolona, że ma na sobie czarny welon, który i teraz osłania jej bladą, znękaną twarz przed spojrzeniami pasażerów.

Każde otwarcie drzwi przejmuje ją dreszczem strachu i grozy. Za każdym otwarciem drzwi do wagonu zrywa się cała.

Przeżywa teraz uczucie, jakiego doznaje człowiek, gdy dostaje się do głębokiej wody i zaczyna tonąć. Wszystkie myśli, wszystkie ruchy są opanowane jedną chęcią: wyratować się, wydostać się na powierzchnię... Oto brzeg ukazuje się niedaleko... Już tylko kilka ruchów i jest ocalona... I znowu nadchodzi duża fala... Znowu odpycha ją od brzegu.. Odrzuca daleko... Wysiłek zaczyna się od nowa... Znowu zaczyna się walka na śmierć i życie...

Jedna dręcząca myśl pędzi drugą, ma wrażenie, że czarne sępy otaczają jej ciało, pastwią się nad nią...

Co robić? — usiłuje Aniela myśleć. Jak wydostać się ze szponów tych przeklętych ludzi, którzy prześladują ją na każdym kroku?... Co pocznie, jeśli posiadają jej podobiznę?...

I znowu ożywa w wyobraźni Anieli ta chwila, kiedy zabiła swego dręczyciela, pułkownika von Szlengla i uzyskała z powrotem wolność...

Może uciec? — budzi się nowa myśl, parzy ją jak rozżarzone żelazo.

Opanowuje się jednak prędko. Na widok uzbrojonego żandarma, który nieruchomo stoi przy drzwiach, uświadamia sobie szaleństwo tego pomysłu.

Ucieczka zdradzi ją. W ten sposób zniweczy sama tę nikłą nadzieję ocalenia, którą jeszcze żywi.

Jak bardzo żałuje, że pojechała tym pociągiem...

Aniela jest przekonana, że wydał ją ten pan z pledem, który towarzyszył jej aż do Ząbkowic i teraz do Warszawy... To w Ząbkowicach musiał dać znać policji o jej obecności...

Miała zamiar pojechać innym pociągiem, przeczekać, aż ten pan z pledem uda się w drogę...

Bała się jednak, że to może zwrócić jego uwagę... Wzbudzi jego podejrzenie...

Teraz żałuje swego czynu...

Po drodze do Warszawy odbyła się niejedna taka rewizja... Żadnej nie obawiała się tak bardzo, jak tej... Serce łomoce w niej, jak przestrzelony ptak.. Przeczuwa, że ta może ostatnia rewizja przed Warszawą, skończy się dla niej tragicznie...

Siedzi nieruchomo na jednym miejscu. Nie wygląda więcej przez okno, boi się, że policjant, który stoi obok niej, zauważy zmianę w jej twarzy.

Spuściła nisko głowę i by opędzić się dręczącym myślom, zaczyna przysłuchiwać się rozmowom, które pasażerowie prowadzą koło niej.

— Jak długo to jeszcze potrwa?

— Mogliśmy już być w Warszawie.

— Kogo oni szukają?

— Wszystkich podejrzewają o najgorsze.

— Tylko Niemcy są pełnowartościowymi obywatelami... Wszyscy inni są dla nich zbrodniarzami... Wszystkich innych podejrzewają o jakieś spiski....

— Ciężkie czasy moja pani — odezwała się staruszka. — Dawniej inaczej bywało.

— Ile ludzi stoi na peronie! Każdy z tych jest podejrzany, ale o co?

— Oni i pół pociągu potrafią zaaresztować, o powody nie trudno.

— A mnie się zdaje, moi państwo, że to chodzi o nie byle jakiego ptaszka... Często jeżdżę, ale tak długiej rewizji dotychczas jeszcze w pociągu nie miałem...

Aniela nie brała udziału w rozmowie. Nikogo też nie dziwił jej „spokój". Kobieta w żałobie na pewno ma nie jedną troskę... Nie jeden ból przeżywa po stracie bliskiej osoby...

Drzwi się znowu otwierają. Aniela jest pewna, że żandarmi wkraczają do wagonu. Obraca głowę ku drzwiom i spostrzega w nich pana z pledem, który drży cały ze zdenerwowania i zwracając się do znajomego, w tym samym przedziale, mówi:

— Tak mój panie! Z powodu tej rewizji cała nasza podróż do Warszawy nic nie warta. Nic nie załatwimy w Warszawie... Za późno!...

— Tak. Straciliśmy cały dzień, A jak mi się zdaje rewizja ta dopiero teraz zaczyna się na dobre...

Z dalszej rozmowy Aniela wywnioskowała, że ci ludzie to są kupcy, którzy ubolewają nad stratami, które poniosą w związku z opóźnieniem się pociągu...

Teraz podnosi jeszcze raz głowę, patrzy w stronę pana z pledem.

Teraz jest pewna: tak, ten sam...

Więc niesłusznie go dotychczas podejrzewała... Nie ma potrzeby bać się tego człowieka, który tak ją stale obserwuje... Powodem zainteresowania tego człowieka jest jej uroda, a wabikiem żałoba, która teraz szczególnie przyciąga mężczyzn...

Ta myśl uspakaja ją nieco.

Rozumie teraz, że to nie ona jest powodem rewizji podróżnych w pociągu. A jeśli tak, to jej papiery opiewające na imię i nazwisko Niemki Berty Schicht nie wzbudzą u tych żandarmów podejrzenia...

Rewizja trwa dalej bez przerwy.

Kierownik razem z żandarmami wchodzą do przedziału, gdzie siedzi Konrad...

I tu spotkała Konrada najstraszniejsza przygoda, jakiej się nigdy w życiu nie spodziewał...

(Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka, która obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Tylko Bartosz nie wierzył w winę Heleny i starał się wykazać, że jest niewinna. Bronka postanowiła go więc unieszkodliwić. Usidliła bezrobotną, Wandę Fokalską i nakłoniła ją do zeznania w policji, że jakoby Bartosz wyznał jej po pijanemu, że zezwolił Helenie zabić swoje dziecko i Bartosza aresztowano, a Bronka obawiając się. że Fokalska załamie się podczas procesu, zabiła ją.

Zbrodnia ta utwierdziła władze w przekonaniu, że Helena stała w kontakcie z bandą przestępców, którzy zgładzili głównego świadka oskarżenia. Natomiast znakomity adwokat, Harwicz, broniący Heleny i Bartosza przypuszczał, podobnie zresztą jak Bartosz, że wszystkie te zbrodnie są dziełem Jarockiego, który w ten sposób chciał się pozbyć żony.

Harwicz odwiedził Jarockiego, aby dowiedzieć się od niego, jak wyglądało jego współżycie z Heleną. Jarocki odparł, że trudno mu o tym mówić. Odpowiedź ta zdziwiła adwokata.

— Rozumiem pana — odparł Harwicz. — Chciałabym jednak, aby i pan mnie zrozumiał. Aby móc spełnić sumiennie zadanie obrońcy, muszę wiedzieć, jakie było pana współżycie z żoną Może zadam panu kilka pytań, na które zechce pan mi łaskawie odpowiedzieć.

Jarocki zastanowiwszy się przez chwilę, rzekł:

— Ale pod jednym warunkiem: Proszę, aby to, co panu powiem, nie przeobraziło się zaraz w tanią sensację dla prasy. Nie chciałbym, aby gazety rozwodziły się szeroko nad tym, co dla mnie drogie, bolesne, osobiste.

— O, zapewniam pana, będę dyskretny. Oczywiście część pańskich oświadczeń wykorzystam na procesie. W tym celu przecież pana odwiedziłem. A więc może mi pan łaskawie powie, jak wyglądało pana współżycie z żoną?

— Było doskonałe.

— Doskonałe!? Tak!? Nigdy państwo się nie kłócili, nigdy nie było między państwem tarć?

— Nie, panie mecenasie. Nasze współżycie było bardzo dobre. Niejednokrotnie słyszałem, jak znajomi opowiadali o swoich kłótniach z żonami. Mnie to zawsze dziwiło. Nigdy od żony nie usłyszałem złego słowa. Zresztą i ona pod tym względem nie moga się na mnie skarżyć. Słowem, żyliśmy szczęśliwie.

— Szczęśliwie? Przez cały ten czas? — zapytał ze zdziwieniem Harwicz.

— Tak, do tego fatalnego dnia, a ściślej powiedziawszy wieczora — lekko westchnął Jarocki.

Harwicz był zdumiony. Bartosz przedstawił mu Jarockiego, jako łotra, jako człowieka pozbawionego serca, który oddał swoją żonę w ręce handlarzy żywym towarem, który stał w kontakcie z bandą przestępców, a tu miał przed sobą człowieka, w którego głosie wyczuwało się nutę bólu.

— Ma pan na myśli ów wieczór, gdy pana żona udała się na bal maskowy? — zapytał.

— Tak, pomimo, że atmosfera została zatruta o kilka dni wcześniej, gdy otrzymałem list anonimowy.

— Pan również otrzymał list anonimowy?

— Co ma znaczyć „również"? Moja była żona powtarza w kółko, że ona jakoby także otrzymała list anonimowy, ale jest to tylko dobrze obmyślony wykręt.

— Jaka była treść otrzymanego przez pana listu anonimowego?

— W liście była powiedziana cała prawda. Autor jego wcale nie przesadzał. Pisał, że żona spotka się z przyjacielem na balu i to było prawdą.

— Czy przed tym nie zauważył pan, że żona kocha kogoś innego, że ma zaprzątnięty czymś umysł? Zazwyczaj, gdy kobieta jest zaabsorbowana miłością, w pewnym stopniu poznaje się to po niej.

— To właśnie było nieszczęście, iż tak doskonale grała komedię, że nic, absolutnie nic, nie mogłem zauważyć. Nieszczęście przyszło nagle. Żona nie wróciła z balu maskowego. Ale co mam panu wiele opowiadać? Mam jej list, straszliwie cyniczny list, w którym do wszystkiego się przyznaje.

Jarocki otworzył szufladę biurka i wyjął list, który Helena napisała po tym, gdy omal się nie zadusiła w gorącej parze, jaką przestępcy wpuścili do jej pokoju.

Harwicz czytał list i nie wierzył własnym oczom... To nie możliwe! O liście tym nic jeszcze nie wiedział. Czy Jarocka rzeczywiście go napisała?

— Kiedy pan go otrzymał?

— W tydzień po jej zniknięciu.

Harwicz milczał przez chwilę. Koncepcja jego znów została obalona. Obrońca, aby bronić musi sam być przekonany, że jego klient jest niewinny. — A tu ma przed sobą list, w którym Helena jasno pisze, że ucieka z przyjacielem. W takim razie Jarocki nie oddał jej w ręce handlarzy żywym towarem... On jest więc poszkodowany, a nie ona...

— Czy list ten pisany jest ręką pana żony? — wątpił jeszcze Harwicz

— Ekspertyza będzie mogła to ustalić. Ja tego listu nie pisałem... — rzekł Jarocki z ironią.

— Pozwoli pan, że zadam mu pewne niedyskretne pytanie... Możliwe, że będzie panu trudno na nie odpowiedzieć... Proszę mi powiedzieć, czy wówczas gdy współżył pan z żoną, myślę w ciągu tych siedmiu lat, znał pan już tę kobietę, z którą mieszka pan obecnie?

— Znam ją jeszcze z czasów szkolnych, ale w ciągu tych siedmiu lat nie spotykałem się z nią. Zetknąłem się z nią dopiero po tym nieszczęściu.

— Dopiero po tym? A w ciągu tych siedmiu lat pan się z nią nie spotykał?

— Nie, ani razu. Zetknąłem się z nią dopiero wówczas, gdy czułem się przygnębiony i zdruzgotany na duchu. Dzięki niej wróciłem do równowagi i znów nabrałem chęci do życia. Jestem wdzięczny Opatrzności, że zesłała mi tę kobietę.

— Jeszcze jedno pytanie, panie dyrektorze. Dlaczego wyrzucił pan żonę, gdy do pana wróciła? Co wpłynęło na ówczesne pańskie postępowanie?

— Pytanie pana, panie mecenasie, może jest zbyt drastyczne, ale mimo to odpowiem na nie. Gdyby kobieta ta po powrocie wyznała ze skruchą, że żałuje swego czynu, może bym jej wybaczył. Każdy człowiek może zbłądzić. Ale gdy wypierała się winy i rzuciła jeszcze na mnie oszczerstwo, że... — Jarocki zaczął mówić z oburzeniem, — że ja, dyrektor Jarocki, człowiek powszechnie poważany, że ja przekazałem ją w ręce handlarzy żywym towarem! Wówczas moja cierpliwość wyczerpała się! Tego było już zbyt wiele! Nie miałem więc innego wyjścia, jak powiedzieć jej, aby sobie poszła. Nikt na moim miejscu nie postąpiłby inaczej. Pan rozumie? — Nie tylko że mnie porzuciła, że uciekła z przyjacielem, ale oskarża mnie, że sprzedałem ją handlarzom żywym towarem! Nie mogłem odczuwać litości dla tej kobiety i nie będę się nad nią litował! — zawołał Jarocki, drżąc z oburzenia.

(Dalszy ciąg jutro)

KRONIKA PODOFICERA

OFICJALNY ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY R. P.

„Pan władza" w mundurze kolejarza

Bezpieczeństwo na kolejach w rękach podoficerów rezerwy

Smukła figura, opięta w mundur kolejowy. Przy pasie rewolwer.

Podchodzimy na stacji, prosimy o jakąś informację. Odpowiada grzecznie, jasno. Dziękujemy. Salutuje na pożegnanie.

To strażnik ochrony kolejowej. Jest ich w Polsce około 4000.

— Jakie są właściwie zadania Panów? — zapytujemy jednego z nich, podpatrzywszy, że właśnie skończył służbę i wybiera się na zasłużony wypoczynek.

— Pilnujemy porządku i bezpieczeństwa na obszarze kolejowym, konwojujemy pociągi towarowe, ambulanse pieniężne, kasjerów kolejowych, pilnujemy mosty, wiadukty, warsztaty, magazyny i kasy kolejowe; pomagamy konduktorom i bileterom w walce z pasażerami „na gapę"...

— Czyż doprawdy aż tak pilnego strzeżenia wymaga porządek na kolejach? — mówimy powątpiewająco.

— Szersza publiczność — uśmiecha się pobłażliwie p. strażnik — nie zdaje sobie sprawy z tego, jak łakomym kąskiem dla wszelkiego rodzaju złoczyńców są obiekty kolejowe, portfele i bagaże podróżnych, cenne ładunki kolejowe. Czy pan redaktor wie, że od czasu powstania straży kolejowej ilość kradzieży kolejowych zmniejsza się z roku na rok? Tak np. w roku 1936, który był pierwszym rokiem działalności straży, ilość kradzieży kolejowych zmniejszyła się o 1.456, podczas gdy na terenie całego kraju liczba wzrosła o przeszło 5 tysięcy wypadków! Gdy w roku 1934 PKP musiały zapłacić tytułem odszkodowania za skradzione towary około pół miliona złotych, to już w dwa lata później suma odszkodowań spadła do 300 tysięcy złotych, a następnie lata wykazują dalszy spadek.

— A to się Panom chwalą takie wyniki — mówimy z przekonaniem, — ale trudno stwierdzić, czy są one wyłącznie zasługą straży.

— Oczywiście — mówi p. strażnik, — iż w tych wynikach mieści się również udział w postaci czujności innych pracowników kolejowych. Gdybym np. powiedział, że w roku ubiegłym ujawniono w pociągach przeszło 300 tys. kg. bagażu ponad normy dozwolone, za które następnie pobrano 26 tys. złotych, lub, że ujawniono 35 tys. podróżnych jadących bez biletów, od których doraźnie ściągnięto 55 tys. złotych, i usiłowałbym ten sukces przypisać wyłącznie działalności ochrony kolejowej, popełniłbym nielojalność, gdyż w tych sukcesach główną rolę odgrywa czujność drużyn konduktorskich i bileterów stacyjnych, z którymi, rzecz prosta, współdziałamy jak najbliżej.

— Ale — mówi dalej p. strażnik z akcentem dumy w głosie — za to w roku ubiegłym dzięki bezpośredniej akcji strażników kolejowych, udaremniono 11.479 kradzieży i rabunków, zatrzymano z górą 5 tysięcy przestępców, odzyskano przeszło pół miliona kg. węgla, 200 ton żelaza i około 800 różnych cennych przesyłek.

— A więc Panowie posiadają niejako uprawnienia policji?

— Tak jest. Na terenie kolejowym mamy prawo legitymowania osób, które przekroczyły przepisy i oddawania ich w ręce policji, bądź też nakładania doraźnych mandatów karnych. Mamy również prawo noszenia broni palnej i użycia jej, gdy zajdzie potrzeba...

— A czy zachodzi potrzeba?

— Niestety, tak. Dowodem bezczelności i determinacji rabusiów kolejowych jest fakt, że w roku ubiegłym straciliśmy podczas walk z przestępcami 6-ciu kolegów, a 15-tu odniosło rany.

— Prosimy przyjąć wyrazy naszego współczucia. Ale jeszcze jedno pytanie, trochę niedyskretne: ile Panowie zarabiają?

— Och, to nie są królewskie apanaże — uśmiecha się p. strażnik: — dostajemy 4 złote dziennie za 10 — 12 godzin pracy.

— To istotnie nie wiele — stwierdzamy — zwłaszcza, że jak widzimy, panowie strażnicy, to ludzie inteligentni.

Nasz rozmówca z uśmiechem ukłonił się w podzięce.

— Bo, żeby dostać się do straży nie wystarczą byle jakie kwalifikacje. Trzeba mieć co najmniej ukończoną szkołę powszechną, ukończoną w służbie wojskowej szkołę podoficerską no i — nieskazitelną opinię — kończy rozmowę „pan władza" kolejowy.

KSIĘGA ZAŻALEŃ PODOFICERA

Wprowadzamy do naszego organu „Kroniki Podoficera" specjalny dział pod nazwą „Księga zażaleń".

Wiemy, jak się często dzieje naszym kolegom podoficerom. Każdy z nas rozumie, co obowiązek i co to służba. Każdy z nas pamięta o tym, że na pierwsze wezwanie stawić się ma natychmiast w pierwszym szeregu obrońców Ojczyzny, Jej wolności, Jej praw. A jakże często ten element tak wartościowy, boryka się z najcięższymi warunkami? Ilu naszych kolegów jest bez pracy? Czemu się tak dzieje?

To jedna sprawa.

Druga wcale nie mniej ważna, leżąca nam wszystkim mocno na sercu, to odpowiedź na pytanie: Czy mamy możność i czy oddziaływujemy na ludzi, wśród których przebywamy, by w ich umysłach i sercach budzić ducha polskiego żołnierza - obrońcy wolności. Czy napotykamy na grunt odpowiedni i na odpowiednie współdziałanie?

I jeszcze jedna: musimy myśleć o tym, że to wyszkolenie wojskowe, które każdy z nas podoficerów przeszedł, nie należy uważać za ukończone. Metody walki i broni doskonalą się ustawicznie. Trzeba nam myśleć o tym, by w wyszkoleniu i wiedzy wojskowej nie zostawać w tyle. I tu pada nasz apel: zwracajcie się do organizacji i jego organu o informację i radę.

Komisja rewizyjno-lekarska dla inwalidów

Z ramienia Ministerstwa Opieki Społecznej udał się do Konsulatu Generalnego Rzeczpospolitej Polskiej w Paryżu naczelnik Henryk Rudowski w celu zbadania możliwości powołania w Paryżu inwalidzkiej komisji rewizyjno - lekarskiej dla inwalidów armii polskiej, zamieszkałych we Francji i Belgii.

Uchwała Rady Głównej

Ogólnego Zw. Podoficerów Rezerwy

RADA GŁÓWNA O. Z. P. R. jednogłośnie uchwaliła następujące rezolucje:

RADA GŁÓWNA O. Z. P. R. ZEBRANA NA ZJEŹDZIE W WARSZAWIE W DNIU 18. 6. 1939 ROKU UCHWALA JEDNOGŁOŚNIE ZAWIESIĆ DALSZE WYDAWANIE MIESIĘCZNIKA „PODOFICER REZERWY".

UZNAĆ JAKO OFICJALNY ORGAN O. Z. P. R. „KRONIKĘ PODOFICERA" UKAZUJĄCĄ SIĘ JAKO STAŁY TYGODNIOWY DODATEK DZIENNIKA „OSTATNIE WIADOMOŚCI".

RADA GŁÓWNA O. Z. P. R. WZYWA WSZYSTKICH CZŁONKÓW, ABY CZYTALI I PRENUMEROWALI CZASOPISMA „PRASOWEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ" „OSTATNIE WIADOMOŚCI" „NOWY SPORTOWIEC" i „ŚWIAT PRZYGÓD" ORAZ PRZYCZYNIALI SIĘ W MIARĘ MOŻNOŚCI DO ROZPOWSZECHNIANIA TYCH CZASOPISM, NA CZELE KTÓRYCH STOI NASZ PREZES SENATOR ANTONI JAKUBOWSKI I WICEPREZES RADNY STANISŁAW KAPKO.

W imieniu 70 tysięcy zrzeszonych podoficerów rezerwy, Rada Główna zwraca się z apelem do wszystkich władz państwowych i samorządowych oraz do wszystkich instytucji społecznych i firm handlowych, aby udzieliły wszelkiego poparcia organowi Związku „Kronika Podofecera" i dziennikowi „Ostatnie Wiadomości".

Podoficerowie!

Wasz organ jest Waszym przyjacielem, doradcą, obrońcą.

Zwracajcie się do Redakcji w każdej sprawie, która Was boli i która Was obchodzi!

Nadsyłajcie

sprawozdania z życia organizacyjnego podoficerów rezerwy, o Waszej pracy i trudnościach.

Kapral to potrafi!

„Wieczór Warszawski" poświęca długi artykuł b. kapralowi, naszemu koledze Stelmaszykowi, wójtowi na Helu.

O jego metodach gospodarzenia pisze dziennik:

Metody stosowane przez kaprala — wójta Stelmaszyka, który z pewnością nie studiował ani zasad parlamentaryzmu francuskiego, ani współczesnych doktryn faszystowskich, a jednak potrafił stworzyć właściwy zespół środków racjonalnego rządzenia swą gminą powinny znaleźć jak najszersze zastosowanie na wszystkich szczeblach naszego życia państwowego.

Przede wszystkim jednak: czego dokonał kapral — wójt Stelmaszyk?

Na pytanie to można odpowiedzieć krótko: w ciągu dwu lat Stelmaszyk zmienił niechlujnie, w brudzie i nieporządku wegetujące wsie helskie na wzorowo postawioną gminę letniskową.

W ciągu ostatnich dwu lat dokonała się na Helu prawdziwa rewolucja. Znikł stary brud, szarość i niechlujstwo. Hel ma dziś wodociąg, światło elektryczne, drogi wykładane częściowo klinkierem, wszędzie kwietniki, czysto zamiecione ulice, przejrzysty ład w planowaniu nowych osad, wygodne chodniki i idealny porządek na plaży. W Jastarni powstał nowy, ze smakiem urządzony dom zdrojowy, wszędzie tablice orientacyjne grzeczna i sprawna obsługa informacyjna.

Nie koniec na tym. Zmieniły się nie tylko rzeczy. I ludzie stali się inni. Sympatyczny Kaszub utracił wiele ze swej senności i filozoficznie — lekceważącego stosunku do spraw lądowych. Jest żywszy i rozmowniejszy. W Jastarni zorganizował się doskonały chór kaszubski, po osadach defilują w dni świąteczne świetnie prezentujące się hufce dzieci i młodzieży kaszubskiej.

Czytelnicy łatwo się domyślą, że te rewolucyjne zmiany są zasługą dzisiejszego dyktatora Helu kaprala — wójta Stelmaszyka.

Na czym polega tajemnica tych niezwykłych sukcesów wójta Stelmaszyka, trzydziesto - kilku letniego sympatycznego mężczyzny, który w czasie kampanii roku 1920 został kapralem Wojsk Polskich?

P. Stelmaszyk jest pełnym trzeźwości i zdrowego rozsądku realistą w konstruowaniu planów i równocześnie entuzjastą w przeprowadzeniu raz wytkniętego celu. Gdy staje w obliczu trudnego zadania wynikającego z istotnej potrzeby życiowej nie rezygnuje po pierwszej nieudanej próbie, lecz stosuje wszystkie możliwości realizacyjne aż trafi na właściwą drogę. Nie pozwala sobie na luksus współpracy tylko z wybranymi. Do dzieła reformy gminy helskiej zaprzągł wszystkich obywateli, od radców gminy aż do młodych chłopaczków z hufców szkolnych.

Tajemnica powodzenia kaprala - wójta Stelmaszyka polega przede wszystkim na tym, że potrafił pogodzić zdrowe zasady demokracji ze zdrową zasadą silnego i sprawnego rządu. Bo pan Stelmaszyk sprawuje rządy naprawdę silną ręką i z popsujami umie sobie dawać radę.

Recepta „ustrojowa" p. Stelmaszyka brzmi bardzo prosto: zdrowy rozsądek, młodzieńczy zapał, wytrwałość, sumienność, a przede wszystkim zdolność koncentrowania nie części, lecz wszystkich stojących do dyspozycji sił i czynników.

Stan gospodarczy woj. kieleckiego

W miesiącu czerwcu nad powiatami częstochowskim, iłżeckim, pińczowskim, olkuskim, sandomierskim i włoszczowskim burze gradowe które wyrządziły znaczne szkody w zasiewach, sadach i ogrodach. W niektórych wsiach stopień zniszczenia sięga 80-100 proc.

Stan zasiewów głównych zbóż przedstawia się przeciętnie dobrze, zaś stan okopowych średnio. Stan koniczyn marny. Zbiory żyta na glebach piaszczystych rozpoczęły się w pierwszych dniach lipca.

W szczególności w okresie sprawozdawczym ceny ziemiopłodów na terenie okręgu kieleckiej Izby Rolniczej wahały się w poszczególnych powiatach w następujących granicach (za 100 kg.): żyto 13.25—15.25, pszenica 25.25 — 28.50, jęczmień 17.25 — 18.75, owies 16.75—19.75, ziemniaki 3.50 — 5.50.

W dziale produkcji hodowlanej ceny wynosiły za 1 klg wagi żywej: bydło 0.58—0.67, bekony niekontraktowe 0.90 — 0.93, świnie (do 100 klg.) 0.95 1.03, świnie (powyżej 150) 1.00 — 1.10, masło 2.20—3.20, jaja (za 1 klg.) 0.85—1.05.

Na rynku pracy nie zaszły żadne zmiany w stosunku do zeszłego miesiąca.

Płaca dzienna wynosi z wyżywieniem od 1.50—2.20, bez wyżywienia do 3.20 zł.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Kina kieleckie:

...: Tajemnica żółtego miasta

...: Ostatni Mohikanin

...: Książątko

...: nieczynne

Sygnatura Km. 400/39

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Chmielniku, Stanisław GAJEK, mający kancelarię w Chmielniku, ul. Pierackiego 45, na podstawie art 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 lipca 1939 r. o godz. 9 w Chmielniku u dłużnika, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Szulima Podstolskiego, składających się z 1 auta ciężarowego marki „Chewrolet" Nr 26600 Nr koncesji 62 (buldog) w dobrym stanie, oszacowanych na łączną sumę 6000 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: St. Gajek.

Dnia 20 czerwca 1939 r.

Kilim za darmo

Syska Maria (Kielce, P. O. W. 9) zawiadomiła policję, że nieznany sprawca, skradł jej kilim wełniany, wartości 80 zł.

Dwa trupy pod pociągiem

Na niestrzeżonym przejeździe kolejowym pod wsią Kostomłoty, pow. kieleckiego, pociąg towarowy najechał na furmankę Kazimierza Syski z Kostomłót, wskutek czego został zabity Syska Kazimierz lat 56, a także i koń, oraz ciężko poraniona żona Syski Franciszka, która w drodze do szpitala zmarła.

Ze sportu

„Garbarnia"—„Granat"

Dziś w niedzielę dnia 16 lipca zobaczymy w Kielcach ligową jedenastkę piłkarską KS. „Garbarnia" z Krakowa. Zespół ligowy zmierzy się z miejscowym „Granatem" demonstrując grę na jaką stać polską extra klasę.

„Garbarnia" wystąpi w Kielcach w swym pełnym ligowym składzie a mianowicie:

Pozycję bramkarza zajmie Madejski. W obronie zobaczymy składną dwójkę Piątka i Stankusza. W pomocy Lesiaka wystąpią Wilczkowski i Tylek. Linia ataku od prawej strony wygląda następująco: Koperki, Rakoczy, Nowak, Wróbel i Ignaczak.

Drużyna kieleckiego „Granatu" wystąpi w składzie: Broniś, Marcinkowski, Kornalski, („wypożyczony" WKS-u). Lewiński, Nowak, Anioł, Mietełka, Kolesza, Lipiński, Szmit, Kwiecień.

W przedmeczu juniorzy „Granatu" spotkają się z RSWF. Kielce. Sądząc z ostatnich wyników Klubu Żydowskiego mecz będzie zacięty i nie wiadomo kto odniesie zwycięstwo.

Drobne ogłoszenia

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Prenumerata ... „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.

Ceny ogłoszeń: ... str. 1-sza 20 gr. ... str. VIII 40 gr. ...

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzebalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.